



**STARA SZKOŁA
— GOLFA —**

Ernest Jones

**Genialny trener
z przypadku**

Nasz dzisiejszy bohater przyszedł na świat w 1887 r. na przedmieściach Manchesteru w Anglii. Niemalże od urodzenia był mocno zaznajomiony ze sztuką robienia kijów golfowych, a w wieku 12 lat, po śmierci ojca, został uczniem miejscowego producenta kijów.

TEKST: TOMASZ ZEMBROWSKI

K

iedy Jones miał szesnaście lat, prowadził już swój własny sklep w mieście i zdobywał reputację nie tylko utalentowanego *club makera*, ale także jednego z najlepiej grających młodzieńców w Zjednoczonym Królestwie. W wieku 12 lat golfista wygrywał mistrzostwa caddiech, a jako 18-latek (w 1905 r.) zapewnił sobie zatrudnienie w działającym do dzisiaj Chislehurst Golf Club w hrabstwie Kent jako asystent trenera. Choć nazwa funkcji, którą miał pełnić, wydaje się oczywista, Jones był totalnie zaskoczony, kiedy dowiedział się, że częścią jego obowiązków będzie także udzielanie lekcji.

Ernest był bowiem przekonany, że zatrudnili go z powodu jego wiedzy dotyczącej budowy kijów. Stało się jednak inaczej i kiedy zdał sobie sprawę, że będzie też uczył, musiał szybko dowiedzieć się, jak to zrobić. Jak się okazało, nauka szła mu całkiem nieźle, bo już 7 lat później, w 1913 r., został głównym trenerem w klubie. Rok później jego życie zmieniło się jednak diametralnie...

Karierę trenerską Jonesa przerwała I wojna światowa. Ernest walczył na francuskim froncie w Batalionie Sportowców Królewskich Fizylierów w okolicy miasta Loos, gdzie w marcu 1915 r. w wyniku wybuchu granatu stracił prawą nogę od kolana w dół. Był przekonany, że to koniec jego dotychczasowego życia, ale po powrocie do Anglii i 4-miesięcznej rehabilitacji wrócił do gry. Pierwszą rundę na polu Royal Norwich w 1916 r., chodząc o kulach, zakończył wynikiem 83, czyli naprawdę przyzwoicie. A potem było już tylko lepiej – Jones kilka

golfowego i koncepcji jego nauczania. Golfista zaczął zastanawiać się, jak mógł osiągnąć takie wyniki mimo radykalnych zmian w swoim ciele. W końcu grał na jednej nodze, więc druga kończyła tylko częściowo mogła spełniać swoją rolę. Pomimo obowiązujących wówczas teorii zamachu golfowego Ernest udowodnił, że mózg i ciało golfisty są w stanie wymyślić inną wersję swingu, umożliwiającą poprawne wykonanie uderzenia i czyste trafienie w piłkę.

POPULARNOŚĆ

Wkrótce Ernest zaczął korzystać z protezy, pozostawił niewygodne kule i ruszył na podbój golfowego świata. W 1923 r. na zaproszenie Marion Hollins (jednej z najlepszych amateerek świata, prywatnie przyjaciółki Bobbie'ego Jonesa) przyjął pracę head pro w Women's National Golf and Tennis Club w Long Island w Nowym Yorku. To był początek wielkiej kariery, którą

•Prezes PGA of America Horton Smith początkowo był niechętny teoriiom swingu Ernesta Jonesa, z czasem jednak zmienił zdanie



„Mimo że golf jest nieuchwytny, nie ma powodu, aby go jeszcze komplikować”.

dni później, grając na jednej nodze, zagrał 70 uderzeń w swoim macierzystym klubie. Dobre wyniki nie tylko dały mu ogromną ulgę i spokój, bo oznaczały, że nadal będzie się mógł zajmować golfem profesjonalnie, ale także spowodowały u niego rewolucję w postrzeganiu zamachu

Ernest kontynuował przez lata. Wraz z żoną Rosiną i córką Patricią mieszkali w Oyster Bay, znajdującym się niedaleko pola golfowego. Po II wojnie światowej Jones przez lata uczył w swoim „golfowym studio” na 7. piętrze A.G. Spalding and

Bros na Piątej Alei na Manhattanie. Uważał, że praca w pomieszczeniu z podopiecznymi jest dobrym sposobem na sukces, ponieważ uczenia nie rozprasza lot piłki i może skupić się na powtarzalnym i solidnym zamachu po to, aby wytworzyć siłę odśrodkową w kij, która z kolei mogłaby napędzać piłkę. I tak się właśnie działo – jego podopieczni osiągnęli sukcesy, a zainteresowanie lekcjami u Jonesa lawinowo rosło. Miał on rocznie nawet 3000 godzin zajęć z podopiecznymi, podczas gdy przeciętny trener PGA dawał wówczas 600–700 lekcji w sezonie. Mimo dość wysokiej ceny 5 dolarów za godzinę (większość ówczesnych trenerów brało kilka razy mniej), zaczynał dzień o 9:30 rano i udzielał lekcji non stop do czasu, gdy musiał wyjechać ze studia, aby złapać pociąg o 18:08 do Glen Head w Long Island.

„Zamach jest jedynym wiarygodnym źródłem kontroli podczas uderzenia”.

Inni trenerzy, z wóldarzami PGA of America włącznie, również widzieli te dysproporcje, co spotkało się ze sporą niechęcią. Prezes PGA z lat 1952–1954 Horton Smith po prezentacji Jonesa powiedział, że jego system nauczania jest... „zbyt prosty”. Z czasem te napięte relacje nieco się poprawiły, a z koncepcji Jonesa zaczęli korzystać inni trenerzy, tacy jak Bob Toski, Jim Flick Davis Love Jr czy Manuel de la Torre (jego ojciec Angel de la Torre pracował z Ernestem po przeprowadzce z Hiszpanii do USA w 1927 r.).

GURU SWINGU

Swoją prostą teorię swingu Jones wyjaśnił w dwóch książkach instruktażowych. „Swing the Clubhead” zadebiutowało w 1937 roku, druga pozycja – „Swinging into golf” – 20 lat później. Mimo dwóch dekad różnicy są one tak podobne, że w zasadzie wystarczy przeczytać tę pierwszą, żeby zrozumieć wizję i wszystkie najważniejsze filary

koncepcji zamachu Jonesa.

W swojej pierwszej książce za klucz do dobrego uderzenia trener uznał nie ruch poszczególnych części ciała, ale ruch samego kija golfowego. Skupił się także na ludzkim mózgu, dla którego do wykonania zadania wystarczy zaledwie „osobiste pragnienie”. Mózg sam dostarcza golfiście schemat „ruchu mięśniowego” potrzebnego do osiągnięcia sukcesu. Indywidualne jest tylko to, co chcemy osiągnąć, a praca mózgu decyduje, jak to wykonać. Samo zadanie staje się zatem całkowicie nieświadome. To tłumaczy, dlaczego wielu biegłych w swoim fachu zawodowych golfistów ma stosunkowo niewielką wiedzę o samym zamachu, a jednocześnie potrafią oni wykonać go tak, jak tego chcą. Oczywiście w dzisiejszej erze radarów koncepcja ta może wydawać się śmieszna, ale nawet jeszcze 15 lat temu wielu topowych graczy mówiło, że nie wie, dlaczego gra jak gra, po prostu robi to, co każe im trener.

Teoria Ernsta zawiera dwie koncepcje: *swinging* (machanie) i *levering* (dźwignia). Według tej teorii oba te terminy bazują na całkowicie różnych metodach pozyskiwania mocy. W *swingowaniu* oba końce obracającego się ciała (przedmiotu) i moc tego obrotu podążają w tym samym kierunku, natomiast w *levering* (czyli ze świadomym użyciem nadgarstków) oba końce podążają w przeciwnych kierunkach. Można zatem powiedzieć, że obie te metody są sprzeczne i nie można ich ze sobą łączyć.

Najsłynniejszym przykładem tej teorii zamachu jest wyobrażenie noża kieszonkowego przyklejonego do chusteczki. Ponieważ chusteczka jest „giętka”, symbolizuje shaft kija. Przekazuje moc nie przez dźwignię nadgarstków, ale przez machanie samymi rękami i palcami. I w tym Jones widział prawdziwą moc.

Teoria Jonesa była w dużej mierze inspirowana książką „The Art of Golf” Sir Waltera Simpсона, wydanej w 1887 roku. Jednakże Ernest miał inną wizję „trafiania” w piłkę. Zgadzał się natomiast z Simpsonem, że golf nie jest wiedzą tajemną składającą się z różnych ruchów i pozycji. Nie wierzył, podobnie jak

starszy autor, że golfa można się nauczyć, eliminując błędy – było po prostu zbyt wiele do poprawiania. I tak samo jak Sir Walter nie wierzył w naśladowanie innych zawodników i innych zamachów.

W przeciwieństwie do Simpсона, Jones postrzegał swing golfowy jako prostą, acz nieuchwytną sztukę swingowania główką kija rękami i palcami z odpowiednim wy-czuciem. Jeśli chcesz wygenerować więcej mocy, musisz bardziej rozpedzić główkę kija w impakcie.

•Jednym z uczniów Jonesa był m.in. Amerykanin Lawson Little, zwycięzca US Amateur i British Amateur w latach 1934 i 1935, a także US Open w 1940 r.



„Możesz zmieniać długość zamachu, ale nie możesz mieszać w jego ruchu”.

Niestety, nie możesz poruszać główką kija szybciej, niż machasz – tak przynajmniej twierdził Jones. Jeśli zatem twój uchwyt „ujarzmiał” kij, wprowadzałeś ograniczenia i twoja główka kija stała się tym samym wolniejsza.

„Swingu golfowego można się łatwo nauczyć i stosować z powtarzalnością, ale tylko wówczas, gdy potraktujesz go jako jeden ogólny

ruch”. Ciało i wszystkie jego części (ramiona, barki i nogi) nie powinny być traktowane jako „fatalni liderzy”, ale jako „pełni podziwu obserwatorzy” akcji rąk i palców. Ernest uważał, że najważniejszą częścią

„Myślę, że to słowa Napoleona: Pilnuj podstaw, a szczegóły zadbają same o siebie”.

zamachu jest nie „pozycja impactu”, ale finisz. To tam, według niego, nabiera sensu znaczenie kontroli, balansu i timingu.

Jego własny przykład był zarazem najlepszym potwierdzeniem teorii, którą głosił. Przy swoich naprawdę skromnych gabarytach (zaledwie 167 cm wzrostu) wygrał Kent Cup w 1914 roku. Nie mówiąc już o wspomnianych wcześniej niskich 70-tkach na jednej nodze. Z biegiem lat udowodnił, że ma rację, i to nie tylko na własnym przykładzie. Wśród jego uczniów można znaleźć m.in. Virginie Van Wie, która w trakcie nauki u Jonesa wygrała trzy lata pod rząd najważniejszy amatorski turniej wielkoszlemowy U.S. Women's Amateurs w latach 1932–34 oraz dwukrotnie reprezentowała USA w Curtis Cup; Lawsona Little, amerykańskiego golfistę, zwycięzcę US Amateur i British Amateur w latach 1934 i 1935, a także US Open w 1940 r. czy Alistera Mackenzie, projektanta niemalże 80 pól golfowych, w tym słynnych Pasatiempo Golf Club, Cypress Point oraz znanej wszystkim z turnieju wielkoszlemowego Masters, perełki ze stanu Georgia, Augusty National.

Jones nigdy nie mówił, co uczniowie robią źle, powtarzając im w kółko, co robią dobrze. Mawiał: „Odkryłem, że najgorsi gracze to ci, którzy wiedzą wszystko na temat tego co złe w swingu i ciągle chcą znać więcej swoich błędów”. Zanim zmarł w 1965 roku, w wieku 87 lat, miał za sobą sześć dekad nauczania golfa. W 1977 roku wyróżniono go miejscem w World Golf Teachers Hall of Fame, czyli światowym panteonie nauczycieli golfa.